

W zakładach pracy i szkołach Wrocławia odbywają się akademie dla uczczenia rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina

DZIŚ 21 grudnia — rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina — obchodzi uroczyste całe społeczeństwo polskie.

We wszystkich wrocławskich zakładach pracy i szkołach zostaną w dniu dzisiejszym zorganizowane akademie i wieczornice.

O godzinie 17-tej w lokalu III Zbiornicy przy ulicy Lelewela 111 odbędzie się akademie z bogatym programem artystycznym. Organizuje ją koło TPPR przy Państwowej Szkole Muzycznej.

(Kut)

JÓZEF STALIN - wódz nowej epoki

PŁOMIENNY zapał i entuzjazm, nieugięta, żelazna wola, genialna, wybiegająca naprzód myśl — w służbie ludzkości, w służbie narodu, pragnący spokojnego, pokojowego, szczęśliwego, sprawiedliwego świata. Tak jest człowiek, którego imię ze czcią i miłością powtarzane jest przez setki milionów prostych ludzi od Pacyfiku do Atlantyku, od mroźnych tundr północnych po upalne puszczę brazylijskie — taki jest Józef Stalin, wódz i nauczyciel ludów.

Pędził pocąg historii, Błyska stulecie — semafor, Rewolucji nie trzeba głorii, Nie trzeba szumnych metafor. Potrzebny jest maszynista, Którym jest On: Towarzysz wódz, komunista — Stalin — słowo jak dzwoni!

Józef Stalin — imię to wyrosło na przełomie dwóch wieków, dwóch epok. Imię to nierozdzielnie jest związane z narodzinami nowej epoki, nowego świata, z narodzinami epoki socjalizmu.

Józef Stalin widział i widzi dalej, pragnął i pragnie mocniej niż inni. Widział daleko i pragnął mocniej niż inni, organizując wraz z Leninem proletariatus rosyjski do walki o zwycięstwo pierwszej w świecie rewolucji socjalistycznej. Widział daleko i pragnął mocniej, niż inni, realizując socjalizm w kraju, obejmującym szóstą część świata, kierując zwycięską walką milionów ludzi radzieckich przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy. Widział dalej i pragnie mocniej, kreśląc realizowane już gigantyczne plany budowy komunizmu w Związku Radzieckim, przewodząc ludzkości w jej walce o pokój, o zwycięską przyszłość.

Józef Stalin, zwycięski wódz no-

SŁOWO POLSKIE



Rok VI Nr 329 (1823)

Wydanie ABO

Piątek, 21 grudnia 1951 r.

Dziś 6 stron

Cena 15 groszy

„Warty Stalinowskie” — to proletariackie pozdrowienie którym wita polska klasa robotnicza 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina

86 wagonów ponad plan
wyprodukuje w grudniu
załoga wrocławskiego
„Pafawagu”

Z OKAZJI 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina w wielu zakładach pracy zaciągnięto „Warty Stalinowskie”. Zobowiązania produkcyjne, podjęte na specjalnych zebraniach oraz w ramach Warty, zmierzają do wykonania i przekroczenia rocznych planów. W zakładach pracy i szkołach odbywają się akademie i wieczornice, na których masy pracujące i młodzież wyrażają swe gorące przywiązanie do chorążego obozu pokoju.

W WSZYSTKICH oddziałach produkcyjnych huty „Bałdon” odbyły się zebrania, na których hutnicy postanowili zaciągnąć „Warty Stalinowskie”. Pierwszy walcownik Ludwik Zymła powiedział:

„Warta Stalinowska to nasze robotnicze pozdrowienie dla towarzysza Stalina, naszego przyjaciela i wodza niezłomnego obozu pokoju”.

ZŁOGA Wrocławskiej Fabryki Wagonów „Pafawag” postanowiła zmobilizować swe wysiłki w ostatnich tygodniach br. i wyprodukować dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina — chorążego obozu pokoju, 86 wagonów więcej niż przewiduje plan produkcyjny na grudzień br.

Robotnicy i robotnice Wrocławskich Zakładów Włókien Sztucznych zaciągnęli w ostatnich dniach „Warty Stalinowskie”.

Ogółem wartość dodatkowej produkcji, jaką dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina załoga Wrocławskich Zakładów Włókien Sztucznych, przewyższa sumę 102 tys. zł.

72 ROCZNICE urodzin wielkiego chorążego pokoju — Generalissimusa Stalina — masy pracujące Wybrzeża uczczą nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi, aby w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia siły obozu pokoju, któremu przewodzi Wielki Stalin.

Liczne zobowiązania dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina podejmują załogi statków polskiej marynarki handlowej.

Zobowiązania dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Stalina podejmują (Ciąg dalszy na str. 2-giej)



Minister Wyszyński stwierdza ONZ:

„Ustawa
o wyasygnowaniu
100 milionów dolarów
na cele dywersji
i szpiegostwa
jest aktem agresji
ze strony USA”

Paryż.
D NIA 19 GRUDNIA na popołudniowym posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego rozpoczęła się dyskusja nad sprawą agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów, co znalazło wyraz w wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbunku pewnych osób i organizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii i w niektórych innych państwach demokratycznych oraz poza obszarem tych państw.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA WYSZYŃSKIEGO

J AKO pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński, który oświadczył m. in.: „Ustawa, jak wynika z jej tekstu, przewiduje utworzenie zbrojnych oddziałów spośród zdrajców ojczyzny i zbrodniarzy wojennych, którzy zbiegli ze swych krajów i ukrywają się na terytorium USA i szeregu innych państw, przewiduje finansowanie wspomnianych oddziałów zbrojnych i doboru ich do celów dokonywania przez nich różnych zbrodniczych aktów.

To co powiedziałem wyżej wystarcza, zdaje się, aby stało się jasne, że ustawa ta stanowi brutalną ingerencję Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych państw, że jest niesłychanym pogwałceniem norm prawa międzynarodowego i nie daje się pogodzić z normalnymi stosunkami między państwami, z poszanowaniem suwerenności państwowej. Ustawy tej nie można traktować inaczej jak akt agresywny, zmierzający do dalszego skomplikowania stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim i do zaostreżenia sytuacji międzynarodowej. Delegacja radziecka zgłasza swój projekt rezolucji, prosząc Komisję Polityczną o uważne i wnikliwe jego rozpatrzenie”.

PROJEKT REZOLUCJI RADZIECKIEJ

„Zgromadzenie Ogólne potępia przyjętą w Stanach Zjednoczonych (Dokończenie na str. 2-giej)

W Szczecinie czynny jest Pałac Młodzieży, urządzony i wyposażony na wzór radzieckich Pałaców Pioniera. W ciągu tygodnia pałac może pomieścić ponad 3.000 młodzieży w wieku od lat 9 do 22. Do dyspozycji młodzieży oddano doskonale wyposażone gabinety naukowe, pracownię, bibliotekę, czytelnik i świetlicę. — Na zdjęciu: Młodzież na galerii ocalałej czytelnik.

CAF — fot. Jan Tymiański

Władimir Hoffman zasłużony artysta plastyk obchodzi 50-lecie swej pracy

N ESTOR malarzy polskich — Władimir Hoffman, obchodzi w roku bież. 50-lecie swej pracy artystycznej. Z tej okazji minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski przesłał na ręce czcigodnego jubilata pismo z serdecznymi gratulacjami i życzeniami dalszej owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Władimir Hoffman (urodzony w roku 1881), uczeń Jacka Malczewskiego, jest zasłużonym artystą plastykiem. Po wojnie zamieszkał w Szklarskiej Porębie, gdzie pracuje nieprzerwanie, biorąc udział w związkowych wystawach ogólnokrajowych. Na obecnej wystawie plastycznej w Warszawie znajduje się ostatnia praca Władimira Hoffmana pt. „Robotnik na budowie”.

W ciągu pół wieku działalności artystycznej obrazy znakomitego artysty wzbogaciły zbiory muzeów polskich i zagranicznych. M. in. Władimir Hoffman jest założycielem znanej galerii sztuki polskiej pt. „Kargal” w Pradze Czeskiej.

Twardokęs mistrzem Polski we florecie

W późnych godzinach wieczornych zakończone zostały walki finałowe we florecie mężczyzn. Pierwsze miejsce, a zarazem tytuł mistrza Polski w tej broni zdobył Twardokęs (CWKS) uzyskując 6 zwycięstw na 7 możliwych, wyprzedzając Pawłowskiego (Gwardia) 5 zwycięstw, Przeździeckiego (CWKS) 4 zwycięstw, Rydza (Stal) 4 zwycięstwa, Sobika (Stal) 3 zwycięstwa, Czajkowskiego (Bud.) 2 zwycięstwa, Zabłockiego (Bud.) 2 zwycięstwa i Kuszewskiego (Stal) 0 zwycięstw.

Sprawozdanie z walk półfinałowych podajemy na stronie 4-tej.

Depesza przewodniczącego KC PZPR Prezydenta Bieruta do Generalissimusa Stalina

W DNIU Waszych urodzin przesyłam Wam najgorętsze pozdrowienia w imieniu narodu polskiego i w imieniu własnym.

Wasze życie i walka są dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla polskiej klasy robotniczej, dla narodu polskiego uosobieniem zwycięskiej, twórczej siły marksizmu — leninizmu, bolszewickiej nieugiętości, odwagi i szlachetności.

Naród polski widzi w Waszej osobie wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, budowniczego nowego społeczeństwa komunistycznego, wyzwoliciela Polski spod jarzma hitlerowskiego.

Naród polski widzi w Waszej osobie przyjaciela Polski Ludowej i twórcę wzmacniającej się wciąż, niezachwianej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dla wszystkich uczciwych ludzi jesteście sztandarem walki o pokój i demokrację, rękami zwycięstwa miłujących wolność narodów w tej świętej walce.

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i życia dla dobra całej ludzkości.

Bolesław Bierut

DEPESZA OD PREMIERA
CYRANKIEWICZA

W IMIENIU Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Premiera, najserdeczniejsze i najlepsze życzenia w dniu Waszych urodzin.

Z imieniem Waszym i z Waszą pomocą związana jest praca narodu polskiego nad umacnianiem swojej niepodległości i nad rozkwitem kraju wolnego od pał kapitalistycznych.

Pod Waszym przewodnictwem umacnia się oboz walki o pokój przeciw agresywnym planom imperialistycznym, zagrażającym także naszej ojczyźnie.

Z Waszym imieniem związane są wszystkie najlepsze nadzieje ludzkości na zwycięstwo obozu pokoju i postępu i na lepsze jutro.

Pozwólcie więc do życzeń, które płyną ku Wam ze strony narodów Związku Radzieckiego i wszystkich narodów i ludzi miłujących pokój dołączyć życzenia polskiego społeczeństwa i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Stefan Jędrzychowski wicepremierem Rządu R.P.

PREZYDENT R. P. na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował ob. Stefana Jędrzychowskiego, wiceprezesa Rady Ministrów, odwołując go jednocześnie ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

8 dalszych powiatów wykonało 100 proc. planu skupu

W DNIU 18 BM. wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopcy z województw: szczecińskiego, zielonogórskiego, koszalińskiego i warszawskiego.

W dniu tym 5 dalszych powiatów przekroczyło granice 90 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża i zostało zwolnionych z miarek i odsypów. Są to powiaty: Goldap w woj. białostockim, Trzebnica w woj. wrocławskim, Giżycko i Górowo w woj. olsztyńskim oraz Mińsk Mazowiecki w woj. warszawskim. Ogólna więc liczba powiatów, w których chłopcy zostali zwolnieni z miarek i odsypów, wynosi obecnie 148.

W dniu 18 bm. 8 dalszych powiatów wykonało roczny plan skupu zboża w 100 proc. Są to powiaty: Nowy Tomyśl w woj. poznańskim, Łódź, Piotrków i Skierzwice w woj. łódzkim oraz Bochnia, Nowy Targ, Oświęcim i Tarnów w woj. krakowskim.



Dziś na str. 4

„SŁOWO POLSKIE”
rozpoczyna druk
pamiętników

Jadwigi
Jędrzejowskiej

„Urodziłam się
na korcie”

Dziś 6 stron

Proces „Startu” odstąpił jedną z najpotworniejszych gesto zapisanych polską krwią kart w dziejach okupacji hitlerowskiej w Polsce

Przemówienie prokuratora w procesie grupy „Start” w Warszawie

20 B. M. w 5 dniu procesu kierowników zbrodniczej organizacji „Start”, toczącym się przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy, zabrał głos oskarżyciel publiczny.

W DZIEJACH imperialistycznej okupacji hitlerowskiej w Polsce, która stanowi najtragiczniejszy okres całej naszej 1000-letniej historii, jest wiele momentów tak ponurych, że na ich wspomnienie dziś jeszcze wzdryga się serce każdego Polaka — rozpoczyna prokurator. — Spośród tych ponurych, polską krwią gesto zapisanych kart, jedną z najpotworniejszych odstąpił obecny proces.

Podkreślając, że zeznania oskarżonych — mordców budzą w każdym uczciwym człowieku uczucia zgory i wstrętu, prokurator mówi dalej: Pajor, Nienaltowski, Ojrzynski i Czysowski nie mordowali byle kogo. Oni swoje ofiary dobierali starannie, z wyrachowaniem. Mordowali tych, którzy byli najbardziej potrzebni narodowi polskiemu, mordowali najlepszych synów narodu, którzy nie chcieli ani „stać z bronią u nogi”, ani iść na współpracę ze Spielkerami i innymi oprawcami ojczyzny. Mordowali tych, którzy od pierwszej chwili podnieśli sztandar bezkompromisowej walki z okupantem, którzy wzywali i zmobilizowali do tej walki naród, którzy wskazywali narodowi jedną drogę prowadzącą do wyzwolenia od okupanta i od rąk katastrof wrzesniowej — drogę do Polski Ludowej.

Zbrodnie oskarżonych służyły wrogom narodu polskiego, te czyny były zdradą narodu polskiego.

Tylko taki a nie inny sens miała działalność oskarżonych.

Akcja terrorystyczna, którą organizacja delegatury londyńskiej prowadziła przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, była dążeniem do fizycznego zniszczenia Partii, tocząc ją rzeczywistą i konsekwentną walkę z okupantem.

Minister Wyszyński stwierdza w ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„ustawę z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa”, przewidującą wyasygnowanie funduszy na prowadzenie działalności dywersyjnej przeciwko szeregowi państw, jako akt agresywny i ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw, co nie daje się pogodzić z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i z powszechnie uznanymi normami prawa międzynarodowego.

Zgromadzenie Ogólne zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych podjęcie niezbędnych kroków w celu anulowania tej ustawy”.

Cyniczne oświadczenie delegata USA

Z kolei zabrał głos przedstawiciel USA Mansfield, jeden z autorów ustawy z dnia 10 października 1951 r. Mansfield przyznał z całym cynizmem, że wspomniana ustawa wchodzi w ramy wytycznych polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Nie mając żadnych rzeczowych argumentów, Mansfield ułtawił sobie zadanie ograniczając się do goebbelsowskich oszczerstw i najohydniejszych insynuacji antyradzieckich.

OBSZERNE i głęboko uzasadnione przemówienie wygłosił po raz drugi szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński. Przeszło półtoragodzinne przemówienie Wyszyńskiego wysłuchane zostało z głęboką uwagą przez członków komisji i licznie zebraną publiczność, która wypełniała całą salę.

Opierając się na bogatym materiale faktycznym, minister Wyszyński zdemaskował przemówienie Mansfelda, jako próbę uchylenia się od odpowiedzi na te uzasadnione oskarżenia, które delegacja radziecka wysunęła przeciwko rządowi amerykańskiemu. Cytując dokumenty i wypowiedzi czołowych działaczy USA, minister Wyszyński wykazał z całą mocą, że uchwalenie tej ustawy jest bezpośrednim następstwem i konsekwencją agresywnej polityki rządu amerykańskiego.

Po przemówieniu ministra Wyszyńskiego posiedzenie komisji zostało odroczone.

MORDOWALI AK-owców, KTÓRZY CHcieli WALCZYĆ Z OKUPANTEM

PROKURATOR podkreśla, że jeszcze jednym z faktów, który demaskuje ostatecznie charakter głęboko antynarodowej działalności oskarżonych był stosunek PKB „Startu” do tych licznych AK-owców, którzy oburzeni biernością, jaką okazywała delegatura w stosunku do okupanta, przechodzili do obozu czynnej walki o wyzwolenie.

Prokurator przypomina tu zeznania Pajora, który oświadczył m. in.: „Chodziło o to, żeby terrorystycznie zapobiec przechodzeniu AK-owców, którzy wznicił szereg AL-owskie. Tutaj Lechowicz wskazał na potrzebę likwidacji tych, którzy przechodzą z szeregow AK.” „Chodziło o to, aby utracić, osłabić czynną walkę przeciwko okupantowi...” Oskarżyciel publiczny zwraca uwagę sądu, że ta działalność oskarżonych była kontynuacją ich starej przedwojennej roboty. Pajor, Nienaltowski, Ojrzynski — mówi prokurator — to przecież starzy przedwojenni „dwójkarze” i „defensywacy”.

OD „DWÓJKI” DO GESTAPO

Cóż dziwnego — mówi prokurator — że oskarżeni, którzy wyszli ze szkoły zdrady narodowej, ze szkoły walki z narodem, mieli stosunek do okupanta — zasadniczo odmienny od tego, który cechował neród polski.

Gdy naród poniał żądzę walki z okupantem tzw. rząd emigracyjny koncentruje wszystkie swoje wysiłki, aby walkę tę zahamować, sparaliżować lub zneutralizować na fałszywy tor.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dyrektywy były uzgodnione z imperialistycznymi kołami Londynu i Waszyngtonu.

Powiedziano tu jasno i wyraźnie — mówi prokurator: przyjaciele tzw. rządu londyńskiego, czyli reakcyjne koła Stanów Zjednoczonych i Anglii, po prostu nakażywały podjąć ostrzejszą walkę z ruchem wyzwolenym prowadzonym przez PPR.

„Start” organizuje i wykonuje w skali masowej morderstwa i skrytobójcze na najbardziej bojowych patriotach walczących z okupantem. „Start” sporządza listy patriotów i przekazuje je do gestapo dla egzekucji i dla kaźni w hitlerowskich obozach zagłady.

Kierownicy „Startu” skontaktowani zostali ze Spielkerem przez Lechowicza z polecenia delegatury. O powyższym zeznał Pajor.

Prokurator podkreśla, że świadek Zborowski, jeden z kierowników centralnego wywiadu delegatury zeznał, iż delegatura utrzymywała kontakty z gestapo już w 1942 r.

W czasie spotkań ze Spielkerem kierownicy „Startu” wręczali mu sporządzone przez siebie listy nazwisk oraz informacje i otrzymywali od niego zlecenia dla dokonywania wywiadu i inwigilacji patriotów poszukiwanych przez gestapo. Na podstawie list dostarczanych przez „Start” gestapo dokonywało masowych aresztów.

Dруга metoda stosowana przez organizację delegatury PKB i „Startu” w walce z ruchem wyzwolenym narodu było plugawe oszczerzanie i szkalowanie Polskiej Partii Robotniczej i Armii Ludowej.

Prokurator omawia z kolei perfidne metody dwójkarzy, polegające na przenikaniu ich w szeregi ruchu narodowo-wyzwoleńczego dla celów dywersji i prowokacji.

Znamienna pod tym względem jest postać Lechowicza, o którym Nienaltowski zeznał, że pod jego kierownictwem stawali pierwsze kroki w swej dwójkarsko-dywersyjnej robocie.

Do czego dążyli ci ludzie poprzez wszystkie zbrodnie i bezceństwa, poprzez zdradę, mord i prowokację?

Przewód sądowy odpowiedział na te pytania — stwierdza prokurator. Oskarżeni, usiłując sparaliżować walkę narodu polskiego przeciwko hitleryzmowi, przygotowywali się zarazem do walki przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko masom ludowym po klęskę hitlerizmu.

OSWIECIM, MAJDANEK DLA DZIAŁACZY ROBOTNICZYCH

Oskarżyciel publiczny powołuje się na przedłożoną sądowi instrukcję delegatury w sprawie organizacji i regulaminu obozów koncen-

tracyjnych. Instrukcja ta przewiduje przejście obozów w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince i innych.

Hitlerowskie obozy śmierci — podkreśla prokurator — miały być zachowane bez zmian, z całym ich morderczym terrorem, żeby się nie wydołało z nich cało ani jeden działacz robotniczy, ani jeden rewolucyjny patriota. Ale „delegatura” londyńska nie poprzestawała na tym. Przewidywała ona zakładanie nowych obozów, przewidywała więcej obozów koncentracyjnych w Polsce, niż ich założył okupant hitlerowski.

Równocześnie pracownicy wywiadu „delegatury” przechodzili specjalne szkolenie w rozpadaniu ma-

nifestacji robotniczych i innych formach krwawego rozprawiania się z ludem pracującym.

Na ławie oskarżonych — mówi prokurator — siedzą ludzie, którzy wydawali rozkazy bezpośrednim sprawcom mordów i przekazywali gestapo listy patriotów. Oskarżeni działali w myśl obcych i wrogich Polsce wskazań wywiadów anglosaskich i gestapo. Działali oni na rozkaz swych bezpośrednich przełożonych — Kontryma i Lechowicza — ludzi mafii dwójkarsko-defensywackiej. Wina oskarżonych została w toku przewodu sądowego w całej pełni potwierdzona.

(Dokończenie przemówienia prokuratora w n-rze jutrzejszym).

Rozpracowywanie organizacji lewicowych i likwidowanie komunistów — oto zadania zdrajców ze „Startu”

W dalszym ciągu procesu składają zeznania świadkowie

Zeznaje świadek Lechowicz. Prok.: A komu jeszcze, poza wymienionymi osobami, świadek składał sprawozdania o działalności „Startu”?

Świadek: Po linii PKB tylko tym osobom.

Prok.: A po innej linii? Świadek: Po innej linii składałem Spychalskiemu.

Prok.: A jak często świadek składał sprawozdanie Spychalskiemu?

Świadek: Przy każdym prawie spotkaniu. Spotkania odbywały się średnio 2 razy w miesiącu, mniej więcej co 2 tygodnie.

MORDOWANIE DZIAŁACZY LEWICOWYCH — OTO CEL DZIAŁALNOŚCI KWP

Świadek Alfred Kurczewski był w okresie okupacji szefem „Wydziału obserwacyjno-likwidacyjnego KWP”.

Charakteryzuje on cele i zadania „kierownictwa walki podziemnej”. „Kierownictwo walki podziemnej” — mówi świadek — zostało powołane przez „delegaturę” w kraju na polecenie rządu londyńskiego. To był aparat, który swoje wysiłki skierował na odcinek komunistyczny, na odcinek lewicy.

Prok.: A w jaki sposób KWP realizowało swoje zadania walki z lewicą?

Świadek: Przez rozpoznanie i następnie przez likwidację pewnych osób z tego odcinka.

Na dalsze pytania prokuratora świadek wyjaśnia, że KWP posiadało wydziały: polityczny, informacyjno-wywiadowczy, obserwacyjno-likwidacyjny oraz wydział społeczny. Świadek zeznaje, że poprzecznie jego na stanowisku szefa „wydziału obserwacyjno-likwidacyjnego” był Lechowicz.

Świadek Kurczewski zeznaje następnie, że KWP posługiwało się w terenie zespołem ludzi, rekrutujących się z różnych stronnictw, współpracujących z „delegaturą”. Poza tym KWP posiadało swój własny aparat wywiadowczy, korzystając przy tym z pomocy współpracujących organizacji, jak PKB i „Startu”.

Świadek stwierdza, że przejmując wydział obserwacyjno-likwidacyjny KWP od Lechowicza, otrzymał część materiałów z opracowaniami przez „sąd delegatury warszawskiej” wyrokami.

Prok.: Co się miało stać z ludźmi, których dotyczyły te wyroki?

Świadek: Ci ludzie byli skazani na karę śmierci i w następstwie miały być przeprowadzone egzekucje, które istotnie miały miejsce w późniejszym czasie.

Świadek określa następnie Lechowicza jako „szarą eminencję”, która odgrywała główną rolę w „Startu”.

Na dalsze pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, że znane mu są liczne wypadki mordowania działaczy komunistycznych przez komórki likwidacyjną KWP. Świadek wspomina następnie wiele ulic w Warszawie oraz miejscowości podwarszawskich, gdzie mordercy dokonywali swoich „akcji”. — Pamiętam — mówi świadek — nazwisko człowieka zlikwidowanego na ul. Solnej. To był młody człowiek lat 19, nazwiskiem Antczak. Również na ulicy Solnej była dokonana bodaj w czerwcu 1944 r. akcja na lokal konspiracyjny — punkt kolportażowy PPR. Następnie przy ul. Żelaznej, ul. Karolko-

wej, przy ul. Pańskiej, przy ul. Mokotowskiej, Puławskiej, Filtrowej, w rejonie pl. Narutowicza, przy ul. Widok. Świadek wyjaśnia przy tym, że osoby te były mordowane początkowo pod przykrywką fikcyjnych oskarżeń, a następnie — wiosną 1944 r. — już wyraźnie i bezpośrednio stawiano sprawę, że likwidowani są komunistami.

W toku dalszych zeznań świadek stwierdza, że Lechowicz w zwalczaniu obozu lewicy współpracował w ramach swej działalności z „Urzędzie Śledczym” i „Startem” oraz w PKB i w „kierownictwie walki podziemnej” z innymi organizacjami. Do współpracy z PKB — mówi świadek — zostały włączone organizacje polityczne delegatury Stronnictwa Narodowego, socjalistów i ludowców”. Świadek stwierdza, że stronnictwa te ściśle współpracowały z PKB.

Mówiąc o powstaniu „Startu”, świadek Kurczewski oświadcza, że do publicznej wiadomości podano fikcyjnie, że organizacja ta została powołana dla zwalczania przestępczości. Faktycznym zadaniem „Startu” „było rozszerzenie frontu walki z komunizmem”.

Prok.: Co świadek może powiedzieć o działalności tzw. Cywilnego Sądu Specjalnego?

Świadek: Tam były kierowane sprawy z PKB i KWP.

W toku dalszych zeznań świadek oświadcza, że po zakończeniu działań wojennych znalazł się w obozie w Niemczech, skąd na polecenie „rządu emigracyjnego” został wezwany do Londynu.

Tam przedstawiono mu propozycję podjęcia pracy konspiracyjnej w kraju.

Prok.: Świadek tam przeprowadził jakieś rozmowy?

Świadek: Owszem, przeprowadziłem rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych, bodajże nazwiskiem Berezowski, następnie z jego sekretarzem Sołką i dyrektorem departamentu dla spraw kraju — Kisielewskim.

Prok.: Świadek przedstawił im metody działania organizacji podległych tzw. rządowi londyńskiemu na odcinku zwalczania lewicy?

Świadek: Z okresu konspiracyjnego — podałem im te materiały.

Świadek Jan Zborowski składa zeznania na temat działalności KWP i PKB. Kierownictwo walki cywilnej, zorganizowane w 1942 r. było oficjalnie skierowane przeciwko elementom przestępczym. Jednak był to tylko sztyt zewnętrzny, za którym kryła się działalność, skierowana przeciw lewicy, grupowanej w PPR i w organizacjach jej pokrewnych. Za daniem PKB było wyszkolenie kadr policyjnych na okres po wyzwoleniu Polski. Głównym kierownikiem KWP był Stefan Korboński, występujący pod pseudonimem „Zielinski”.

Działalność swą rozpoczął świadek w listopadzie 1939 r. w ramach ONR, dawniej Palangi. Świadek wstąpił wówczas do grupy Władysława Chackiewicza. Z czasem grupa ta, kierowana przez Witolda Rościszewskiego — Umińskiego, przyjęła nazwę „Pobudka”.

W 1942 r. Rościszewski wprowadził świadka do delegatury, gdzie poruczone mu stanowisko kierownika referatu w wywiadzie centralnym delegatury, na czele którego stał Tadeusz Myśliński, pseudonim „dr. S” lub „Niedziela”. O działalności ONR mówi świadek,

JÓZEF STALIN - wódz nowej epoki

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ciństwo światowego ruchu rewolucyjnego, każde zwycięstwo nowego nad starym, prawdy nad kłamstwem, postępu nad wstecznością.

On jest autorem radzieckich pięciolatek, które zbudowały socjalizm w Związku Radzieckim, które po zaleczeniu ran wojennych budują komunizm. Imieniem Stalina nazwana została operacja przez niego pierwsza w świecie konstytucja państwa socjalistycznego. On jest autorem planów, których realizacja zmienia bieg rzek, użyźnia pustynie, ujarzma niszczycielskie wiatry.

Z imieniem Stalina na ustach szedł do walki żołnierz radziecki, broniący ojczyzny przed hitlerowskimi napastnikami. Józef Stalin najgenialniejszy strateg naszych

czasów, organizator zwycięstwa narodu radzieckiego nad faszyzmem, — ku niemu nadzieje swe kierowały narody, jeżdzące w jarzmie hitlerowskim. Z imieniem Stalina wiąże się historyczne zwycięstwo narodu chińskiego, dobiegające do władzy ludów w krajach demokracji ludowej. To już nie szósta część globu ziemskiego — to jedna trzecia ludzkości wkroczyła na drogę, którą ukazał narodom ich genialny nauczyciel i wódz — Józef Stalin.

★

Jakże bliska i droga sercu każdego Polaka jest postać Józefa Stalina. Imię jego nierozdzielnie wiąże się w sercach i umysłach naszych z dwukrotnym wyzwoleniem Polski. Po raz pierwszy przyniosła nam je Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, po raz drugi Armia Radziecka — armia wyzwoliciela. Jemu zawdzięczamy historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR. Stalin — to dla nas, Polaków, znaczy powrót nad Bałtyk, Odrę i Nysę. Stalinowska, dalekowszerna polityka — dla nas Polaków, znaczy sąsiedztwo z Niemiec, a nie z Niemcami. Stalinowska, pierwsza w historii narodu niemieckiego prawdziwie pokojowa i demokratyczna polityka — dla nas, Polaków, znaczy niepodległość i pomoc w naszym marszu ku socjalizmowi, ku Polsce silnej, ku Polsce szczęśliwej dla wszystkich jej synów.

Słowa Józefa Stalina zaspalają setki milionów ludzi, walczących o pokój i wolność, o dobrobyt i kulturę.

„Przyszłość należy do idel, której najgłębszym walecznikiem jest Stalin” — pisał szwedzki pisarz duński Martin Andersen Nexø. Idea ta jest socjalizm — no, wy, szczęśliwy świat. Jesteśmy ludźmi epoki Stalina — okazmy się jej godni naszą codzienną walką o lepsze, pokojowe jutro ludzkości.

86 wagonów ponad plan wyprodukuje w grudniu załoga wrocławskiego Pafawagu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

również robotnicy Stoczni Gdańskiej.

KLASA robotnicza Łodzi w dalszym ciągu podejmuje zobowiązania produkcyjne na część 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina.

M. in. robotnicy Zakładów Przemysłu Węglanego im. Świerczewskiego postanowili uczcić rocznicę urodzin wodza międzynarodowego proletariatu wykonaniem dodatkowej produkcji, wartość której przekroczy sumę 136 tysięcy zł.

20 BM, w przeddzień 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina Miejska Rada Narodowa w Gdańsku na swym plenarnym posiedzeniu w imieniu mas pracujących Wybrzeża wyraziła swą miłość i wdzięczność genialnemu wodzowi postępowej ludzkości, chorążemu pokoju — Józefowi Stalinowi.

„Masz pracującą Gdańską — czytamy w uchwale MRN — przesyłają towarzyszowi J. Stalinowi serdeczne proletariackie pozdrowienia. Pod przewodnictwem Generalissimusa Stalina i Związku Radzieckiego pokrzyżujemy plany podżegaczy wojennych oraz zbudujemy dobrobyt i wielkość naszej ludowej ojczyzny”.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

♦ W Wiedniu zebrano już 441.267 podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Liczba ta przekracza ilość podpisów zebranych w Wiedniu pod apelem sztokholmskim.

♦ W ciągu roku zastosowano w przemyśle radzieckim ponad 600 tys. wyników nowatorskich i racjonalizatorskich.

♦ Znajdująca się w ZSRR od kilku tygodni delegacja polskich artystów i działaczy sztuki, przebywa obecnie w Leningradzie.

♦ Około 5 tys. pracowników lotnisk linii „Panamerican Airways” w Nowym Jorku ogłosiło strajk, domagając się poprawy warunków pracy.

Człowiek ze stali

Rocznica, którą obchodzi cała ludzkość

B ARBUSSE pisał o Nim: „To człowiek ze stali. Samo nazwisko daje nam pełny jego obraz: Stalin — stal... Ten, którego profil widnieje na czerwonych plakatach — obok Karola Marksa i Lenina — jest człowiekiem, który tro- szczy się o wszystkich i o wszyst- ko, jest człowiekiem, który stwo- rzył to, co jest i stworzy to, co bę- dzie”.

G. B. Shaw stwierdzał: „Jemu zawdzięcza Związek Radziecki si- lę i spójność, a ta siła zabezpiecza pokój świata”.

Martin Andersen Nexø pięknie porównywał: „W starych ludowych sagach dźwięczą skargi silnego Hansa, który służy czarownikom i wiedźmom, zdobywa dla nich bo- gactwa, a sam głoduje. Jedną z sag mówi o cudownym kotle, w któ- rym — jeśli się zna magiczne za- kładania — można ugotować tyle zu- py, ile tylko serce zapagnie”.

Stalin nauczył 183-milionowy na- ród Związku Radzieckiego (Hansa, który musiał wiecznie na kogoś pracować), jak ma pracować sam na siebie, uczy, jak należy obcho- dzić się z cudownym kotłem, w którym jedzenie jest dosyć dla wszystkich.

Geniusz i prostota

T AK oto ustami swych najwy- bitniejszych przedstawicieli na- rody świata składają hołd i cześć Wielkiemu Człowiekowi, który sam o sobie skromnie mówi: „Co do mnie, to jestem tylko uczniem Le- nina i moim celem jest — być je- go godnym uczniem”.

Miliony ludzi po stokroć roz- myślają nad geniuszem i prostotą Stalina. Imię jego jest hasłem walki o wszystko, co piękne i do- bre. Czczony, kochany, niezawo- ny opiekun i wódz mas ludo- wych globu ziemskiego — jakże jest drogi każdemu Polakowi — patriocie!

Trudno chyba znaleźć współcze- sne zagadnienie, przy rozpatrywa- niu którego nie wypłynęłyby na- zwisko Stalina, przy rozpatrywa- niu którego nie uwypukliłaby się jasność, konsekwencja, sprawiedli- wość Jego stanowiska.

Do nas przecież szczególnie prze- mawia stosunek Józefa Własariowa- cza do Polski. Stosunek ten nie stanowi zresztą kwestii przypadku. Głęboko uzasadnia go nauka mark- sistowsko - leninowska, której ge- nialnym kontynuatorem i realizato- rem jest właśnie Stalin. Przyjaźń Jego dla naszej Ojczyzny raz je- szcze uwydatnia Jedność teorii i praktyki bolszewickiej, daje jesz- cze jeden przykład proletariackiego internacjonalizmu.

Sięgamy do faktów.

Gorący przyjaciel Polski

L ENIN i STALIN głosili prawo narodów do samookreślenia aż do oderwania włącznie. Z ich in- iatywy Piotrogadzka Rada Dele- gatów Robotniczych i Żołnierskich 14 marca 1917 r. oświadczyła, że „Polska ma prawo do całkowitej

„Pływające” fabryki

na Morzu Kaspijskim zaopatrzone są

w najnowszej sprzet przetwórczy

W bieżącym roku przybywają na zimowisko do Astrachania „pływa- jące fabryki” z Morza Kaspijskie- go załadowane bogatymi transpor- tami ryb.

„Fabryki” te mają bardzo poważ- ne sukcesy produkcyjne. W ciągu ostatniej jesieni złożyły one i do- konały przeróbki ryb w ilości prze- kraczącej 0,5 tysięcy ton produk- cji z tego samego okresu w ubie- głym roku. Liczne przedsiębiorstwa wykonywały przedterminowo swe roczne plany produkcyjne. Polep- szono znacznie jakość produkcji, a ryba mrożonych wyprodukowa- no w ilości więcej niż w ciągu całe- go ubiegłego roku.

„Pływające fabryki” wyposażone są w najnowszy sprzęt przetwórczy, a wciąż stosowane udosko- nalenia procesu technologicznego, sprawiają, że wraz z rosnącą ilo- ścią gotowych wyrobów rośnie ich asortyment i jakość. Radziecki prze- mysł rybny rozwija się stale. Jego doskonałe wyroby mają zapewnio- ny zbyt zarówno w kraju jak i po- za jego granicami.



Lenin i Stalin w Gorkach w 1922 r.

niepodległości pod względem pań- stwowo - międzynarodowym”.

W 1918 r. Rada Komisarzy Ludo- wych, której przewodniczył Lenin, a której Komisarzem Ludowym do Spraw Narodowości był Stalin, og- łosiła dekret nieodwołalnie zno- szący układy i akta rozbiorowe o- raz uznający „niezaprzeczone pra- wo narodu polskiego do niepodle- głości i jedności”. Dodajmy, że w tym samym czasie na zachodzie frymarczono sprawą polską niecy- mianym obiektem handlowym, a legioni- si i endecy matadorzy oglądali się tylko, u kieszonki którego z mo- żnych protektorów uwiesić się.

W międzywojennym dwudziesto- leciu ani jaśniejsza wyprawa kijowska, ani szereg dalszych pro- wokacji antyradzieckich wywola- nych przez rządy burżuazyjne nie zachwiały przyjaźni, jaką żywiły narody ZSRR dla mas pracują- cych Polski. Bismarck Stalin nieza- chwianie uczył, że bledem jest u- tożsamiać naród z panującym re- żymem. Zrezygnacja, kłamliwa i perfid- na propaganda endecja - sanacyj- na osiągała pewne sukcesy, ale wbrew jej działaniu w tych latach właśnie rosła i krzepła gorąca u- czucie dla Stalina wśród robotni- ców, biedoty chłopskiej, wśród naj- bardziej świadomych, najlep- szych synów naszej ojczyzny.

Warto tu przytoczyć wspomnie- nia jednego z byłych więźniów Rawicza (Trybuna Robotnicza 10.12.1949 r.).

„W okresie, kiedy byliśmy przez długie miesiące pozbawieni książek, gazet, listów od rodzin, spacerów, kiedy znajdowaliśmy się w izolacji, w małych celkach- trumnach starego gmachu, nęka- ni ciągłymi rewizjami dniem i no- cą — był z nami tow. Stalin. Jego myśl, Jego nau- ka pomogły nam przetrwać cięż- kie czasy faszystowskiej niewoli, hartowały ducha i wzmacniały wiarę i pewność w zwycięstwo wielkiej idei komunizmu”.

Stalin ufał polskiemu masom ludowym

W 1939 r. w obliczu zbliżającej się agresji hitlerowskiej Związek Radziecki ofiarowywał Polsce swą pomoc. Odrzucili ją zdradcy narodu. Po napaści faszy- stowskich Niemiec na ZSRR, mimo ciężkich warunków, mimo niedo- statecznej ilości broni umożliwiono Andersowi w Kraju Rad sformo- wanie dywizji polskich. Ten ty- powy sprzedawczy i zaprzaniec wyprowadził je w przededniu decy- dującej bitwy o Stalingrad. Pamięć nie są haniebne machinacje pro- wadzących londyńskich, strających się w togi wodzów narodowych.

Stalin ufał jednak masom ludo- wym Polski, jej klasie robotni- czej, wychowanej na bohater- skich tradycjach SDKPiL i KPP. W maju 1943 r. z Moskwy rozle- ga się wieść, która tchnęła w nas nową moc, wyzwoliła dalszy zapal do walki. W wywiadzie pra- sowym Józef Stalin oświadczył, że rząd ZSRR bezwarunkowo ży- czy sobie silnej i niepodległej Polski, z którą po klęsce hitle- rowskiej nawiązałby trwałe, ży- cziwe stosunki.

W kilka tygodni później, 17 czerw-

ca 1943 r. Stalin pisał do członków Prezydium Zjazdu nowopowstałego Związku Patriotów Polskich w ZSRR:

„Dziękuję Wam za to, żeście się tak ciepło i przyjaźnie zwró- cili do Rządu Radzieckiego... Mo- żecie być pewni, że Związek Ra- dziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wro- ga — hitlerowskich Niemiec, u-

Z naszego obserwatorium

Chcemy widzieć ludzi szczęśliwych i sytych

L UDZIE, którzy stoczyli się na dno upadku moralnego, bywały czasami szczerzy. Zjawisko to występuje coraz szerzej na łamach londyńskiej prasy emigranckiej. Czytujemy pewne wypowiedzi, które można by nazwać „spowiedziami dziecienia wieku”. Oczywiście nie jest to analiza samokrytycz- na własnej postawy życiowej, czy też swego środowiska. Jest to po prostu odwołanie się do moralności i duchowo- ści swego stanu umysłowego i duchowo- go. Przeważa się w nich może per- wien ekshibicjonizm i jakaś swero- nialna skłonność do tarzania się w blo- cie. Dla nas nie jest ważne w tej chwili zagadnienie, jakie są pobudki psy- chologiczne tych spowiedzi. Ważne jest to, że nie mówią one nie innego, jak to, co sądził opinia ludzi zdrowych i uczciwych o osobnikach zaprzędanych obowoli zdrady narodowej.

Ostatnio na łamach „Wiadomości” Ion dyńskich W. A. Zbyszewski dał wię- czy, fotograficznie wierny obraz tego, co nazywane jest „amerykańskim sty- lem życia”, czy też amerykańską „kulturą”.

W tej wypowiedzi czytamy takie oto wyznania: „Gardzimy dowcipem, jeżeli nie jest zły i bolesny. Gardzimy miłodo- cią, jeżeli nie jest tragiczna lub co najmniej spłoniuniala posmakiem grzechu, torturami sumienia”. Nie chcemy widzieć sytych i szczęśli- wych, chyba, że ich sytość i szczę- cie jest tylko zasłoną dla makabry kompleksów, od których włosy stają nam na głowie. Nie chcemy piękna, bo ono nas mierzli. „Akt kobiecy mu- si być wywołany w nas przez zęby ob- rzędnego brzuszyka i nie chcemy tużymy dalszych wymagań „estetyki” gnijącego kapitalizmu”. „W powieści, w teatrze chcemy oglądać zboczeń- ców, tarzających się w łajnie i gno- ju... Co miłe i wdzięczne, co zabawne i czule zostawiamy taniej piosence, którą też ścigamy do trywialności”.

Nie tylko w powieści czy teatrze e- migracja londyńska pragnie oglądać tarzanie się w blocie. Również dla za- spokojenia tego samego pożądanego zdrowego sensu sięga po prasę w ty- pie „Wiadomości”, gdzie właśnie pro- dukują się tacy tarzający się w blocie panowie Zbyszewscy.

W kilku zdaniach przytoczonych przez nas znajduje się prawie pełny obraz „kultury” świata podpalaczy i podżegaczy wojennych. Takie były u- podobania Goerlinga, czy Röhma, takie są dziś upodobania Maca i Ribbent- rupa. Nie chcą widzieć ludzi sytych i szczęśliwych. Chcą widzieć świat pogrążony w morzu krwi. To od- powiada ich zdegenerowanej, sady- stycznej naturze.

Tę jednak „kulturę” i „stylowi ży- cia” — świat postępu, pokoju i wolno- ści przeciwstawiła swa kultura i swe ideały. Chcemy widzieć ludzi sytych i szczęśliwych, gardzimy dowcipem je- śli jest zły i bolesny. Chcemy piękna, bo ono nas nie mierzli, lecz porwa.

Chcemy piękna, a jak mówi autor „Poematu Pedagogicznego” — „nie ma- nie piękniejszego, jak budować nowe, lepsze życie...”

GROT

mocnie przyjaźń polsko - ra- dziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski”.

Słowa wiążą się ściśle z czynami. Powstało ludowe wojsko pol- skie, wiodła radziecka zaopatrzyła je w broń, umundurowanie, żywno- ść. Doskonali instruktorzy ra- dzieccy znakomicie dopomogli w kształceniu nowych kadr. Wojsku naszemu umożliwiono walczenie o wolność swej Ojczyzny i u boku Czerwonej Armii dotarć do Ber- lina.

Wiemy, co zawdzięczamy Stalinowi

P OLSKA odzyskała wolność. Wielka szansa dziejowa odsu- nięcia raz na zawsze od rządów klas wyzyskujących — tym razem została wykorzystana. My, obywa- tele państwa ludowego, dobrze zda- jemy sobie sprawę z tego, co za- wdzicamy Stalinowi.

„Związek Radziecki — mówił Prezydent Bierut na Kongresie Pol- skiej Zjednoczonej Partii Robotni- czej — umożliwił powstanie demo- kracji ludowej, bo zdecydował o klęsce faszystów w Europie. Zwią- zek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośre- dnia obecność Armii Radzieckiej o- bezwładniała naszego wroga klaso- wego”.

Lecz nie na tym koniec. To Stalin osobiście jak najbardziej przyczynił się do naszych później- szych sukcesów, inicjując wielki, historyczny zwrot w stosunkach między Polską i ZSRR, inicjując przełom w stosunkach między na- rodem rosyjskim, ukraińskim i bia- łoruskim, a narodem polskim.

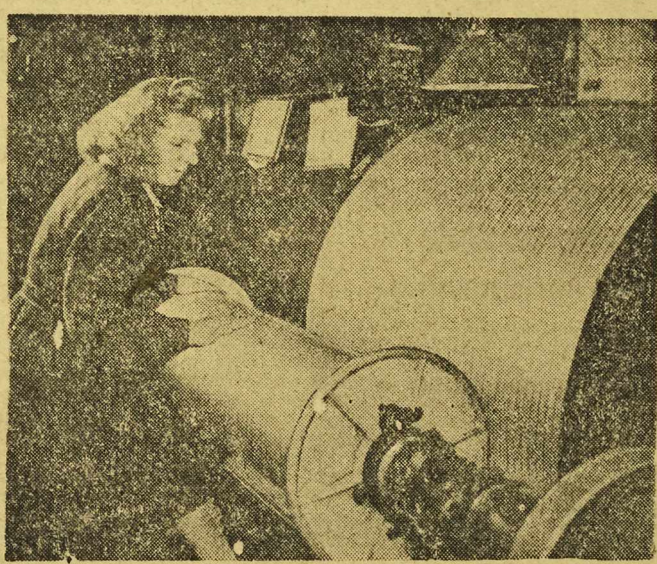
Układ w 1945 r. o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpra- cy Powojennej między Związkiem Radzieckim i Rzeczypospolitą Pol- ską, układ pod którym widnieje podpis Józefa Własariowicza, realizowany jest w całej pełni. Doświadczenia następnych lat po- głębiły, wzmacniły i rozwinęły braterskie stosunki naszych państw, Związek Radziecki niezachwianie opierał ataki imperialistów na na- sze granice na Odrze i Nysie. Dzie- ki stalinowskiej polityce powstała Niemiecka Republika Demokratycz- na. Dziś łączą nas pokojowe przy- jaźne stosunki z naszym zachodnim sąsiadem. Nigdy nie przestrzeni swych dziełw Polska nie miała tak korzystnych warunków geo- politycznych.

Przyjaźń, pomoc, przykład...

N ASZE sukcesy międzynarodowe jak najściślej idą w parze z sukcesami wewnętrznymi. Reali- zujemy dziś Plan Sześcioletni. Dum- ni jesteśmy z odrodzonej stolicy, z nowych miast, z osiągnięć w przeo- brażaniu wsi polskiej, z osiągnięć naszej nauki i sztuki. Bilansując dorobek ostatnich lat, w których niejednokrotnie napotykalismy prze- cie na poważne trudności, szczy- cąc się naszym politycznym, spo- łecznym, gospodarczym i kultural- nym budownictwem, dobrze pamię-amy, że u podstaw tych sukcesów leżała przyjaźń, pomoc i przykład kraju — wiedzionego genialną my- ślą największego człowieka naszej epoki.

Lecz nie tylko bezpośredni stosu- nek Stalina do Polski odgrywa do- niosłą rolę w naszym życiu pań- stwowym. Cała polityka radziecka, służąca sprawie pokoju, sprawie de- maskowania i okiełznania podżega- czy wojennych wzmacnia naszą po- zyty i toruje nam drogę do socja- lizmu, do celu, o który walczyli najlepsi synowie Polski.

F. CHRZANOWSKI



Na widowni międzynarodowej

„Totalna dyplomacja” USA ponosi porażkę za porażką

N A czele swego projektu rezolucji w sprawie zakazu broni ato- mowej i rozbrojenia, rządy trzech mocarstw zachodnich tj. USA, W. Brytanii i Francji umieściły zdanie, które stwierdza, że Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych pragnie „zdjąć z na- rodów świata brzemień wzrastających zbrojeń i wybaczyć je od strachu przed wojną”.

Te kilka słów rzuconych ludzkości łaknącej pokoju i coraz gło- śniej i energiczniej domagającej się usunięcia groźby wojny, wy- czerpały widocznie cały zasób dobrej woli rządów trzech mocarstw zachodnich. Albowiem — jak stwierdza delegat radziecki, minister Andrzej Wyszyński — w toku czterostronnych obrad w specja- lnej podkomisji pod przewodnictwem delegata Meksyku p. Nervo, okazało się, że trzy mocarstwa zachodnie nie są gotowe zrealizo- wać tego, co proponują na wstępie.

CZY POKÓJ JEST „NIENAWISTNY”

J EŚLI chodzi o sprawę zakazu broni atomowej i ustanowienia międzynarodowego systemu kontroli, które min. Wyszyński na- zwał „pierwszym i najważniejszym zagadnieniem”, to rządy trzech mocarstw zachodnich upierają się nadal przy tzw. planie Barucha. Tego samego pana Barucha, który przemawiając 12 października 1946 roku w New York Colledge oświadczył: „Pokój wydaje się piękny podczas zniszczenia wojennego, lecz staje się prawie niena- wistny, gdy wojna została zakończona”. Czy ludzkość może spo- dziewać się pokoju po planie człowieka, dla którego pokój jest „nienawistny”?

Plan Barucha, z którym dyplomacja amerykańska obnosi się od lat pięciu, został ogłoszony w chwili, gdy rząd amerykański żywił jeszcze złudzenia, że posiada i wiecznie posiadać będzie monopol na bombę atomową. Już wówczas szef rządu radzieckiego Józef Stalin stwierdził, że przeciwko niebezpieczeństwu bomby atomo- wej istnieją „co najmniej dwa środki: a) monopolistyczne posiadanie bomby atomowej nie może trwać długo, b) stosowanie bomby atomowej zostanie zakazane”.

W pięć lat później radziecki minister spraw zagranicznych Wy- szyński, analizując i krytykując w Komisji Politycznej ONZ pro- jekt rezolucji trzech rządów zachodnich, stwierdza: „Kto posiada obecnie broń atomową? Stany Zjednoczone i Związek Radziecki”. Czyli, że jeden z środków niwelujących niebezpieczeństwo mono- polistycznego posiadania broni atomowej już istnieje. Ale mi- nister radziecki stwierdza jednocześnie, że teoria tzw. „równowagi sił”, głoszona przez przedstawicieli USA, Angli i Francji — nigdy nie służyła sprawie pokoju. I radziecki minister spraw zagranic- znych nadal konsekwentnie domaga się spełnienia drugiego postu- latu pokojowej polityki radzieckiej: zakazu broni atomowej.

O REDUKCJĘ ZBROJEŃ

T O samo rozumowanie szefa radzieckiej delegacji na Zgroma- dzeniu Ogólnym ONZ odnosi się do kwestii rozbrojenia. Ra- dziecki minister domaga się redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pię- ciu wielkich mocarstw o 1/3 w ciągu roku oraz zwolnienia do 1 czerwca 1952 r. światowej konferencji wszystkich państw w celu powszechnego zrealizowania rozbrojenia.

Na te jasne i konkretne propozycje radzieckie, trzy rządy za- chodnie odpowiadają gotowością zgodzenia się na platoniczną uchwałę, iż taka konferencja powinna być zwołana, przy czym nie wskazują nawet przybliżonego terminu jej zwołania. Natomiast generał Eisenhower, którego rola w polityce atlantyckiej trzech mocarstw zachodnich jest aż nadto znana, właśnie ostatnio w prze- mówieniu do przedstawicieli tzw. „międzynarodowego związku ro- botników” (FIPA), oświadczył, że „pokój i bezpieczeństwo” widzi we „wzmocnieniu sił”, a USA zapropnują rozbrojenie wówczas, gdy „zostanie osiągnięta równowaga potencjałów wojskowych na świe- cie”, co jest nieczym innym, jak zapowiedź dalszego wycisku zbro- jeń. Codzienna praktyka polityki amerykańskiej wskazuje, że rząd USA realizuje tę właśnie zapowiedź generała Eisenhowera, a nie szlachetne, lecz nie mające pokrycia w rzeczywistości sło- wa zdjęcia z narodów świata brzemienia wzrastających zbrojeń i wybaczenia ich od strachu przed wojną.

ZAKOŃCZYĆ SZALEŃCZY WYŚCIG ZBROJEŃ

J EŚLI dyplomaci zachodni piszą i wygłaszają w ONZ takie wła- śnie szlachetne, choć zgola gołosłowne deklaracje o swych rze- komych dążeniach do pokoju, to dzieje się tak w rezultacie wra- stającego nacisku światowej opinii publicznej i coraz bardziej sta- nowczych żądań szerokiej mas we wszystkich krajach świata, do- magających się zakończenia szaleńczego wycisku zbrojeń i przy- wrocenia na świecie stosu- ków pokojowych. Już sam fakt, że trzy mocarstwa zachod- nie zmuszone zostały rów- no w podkomisji pod przewod- nictwem pana Nervo, jak i w Komisji Politycznej ONZ, do dyskusowania nad radziecki- mi wnioskami rozbrojenio- wymi, czego usiłowały uniknąć za wszelką cenę, stanowi po- rażkę „totalnej dyplomacji” pana Achesona i amerykań- skich metod dyktatu wobec in- nych państw świata. Od szere- gu lat, pod dyktando Waszyngtonu, mocarstwa zachod- nie wykrecaly się od wszelkiej dyskusji w sprawie zakazu broni atomowej, a jednak zmu- szone zostały ją podjąć.

Załoga Doświadczalnych Zakładów im. Jarosława Dąbrowskiego w No- wej Rudzie, z okazji 24 rocznicy Rewolucji Październikowej podjęła zobowiązania wykonania planu rocz- nego produkcji do dnia 12.XII br. W trakcie realizacji załoga wypra- dza jednak swoje zobowiązanie i roczny plan produkcyjny został wy- konany w dniu 4 grudnia.

Wartość ponadplanowej produkcji w 1951 r. wyniosła ponad 10 mi- lionów złotych.

Załoga zakładów zdobyła we współ- zawodnictwie międzyzakładowym i miejscu oraz sztafardzie przecho- dni, jako najlepszy zakład podległy Cen- tralnemu Zarządowi Przemysłu Je- dwadźniczo - Galanterijnego. Poza sztafardem, załoga zdobyła nagro- dę w wysokości 12.000 zł.

Na zdjęciu: wyróżniająca się w pracy Anna Chacka wykonuje 130 proc. normy.

CAF — fot. Kondracki

Kapitał się do
LIGI LOTNICZEJ

MĄDRE POSUNIĘCIE

LISTOPADOWA uchwała Prezydium Rządu o dodatkowych korzyściach dla hodowców kontraktujących trzodę chlewną z dostawą na przyszły rok, a także dla dostarczających trzodę chlewną z dostawą na umowach poprzednio zawartych kontraktów stwarza dogodne warunki dla hodowli mimo niedostatku paszy. Za każdego tucznika ma prawo kontraktujący nabyć: 100 kg paszy treściwej, 300 kg. węgla i otrzymać premię pieniężną w wysokości zł 1.20 za kg. Oprócz tego otrzymuje hodowca, który wykonał kontrakt, 5-procentową premię w cenie, ulgę w obowiązkowych dostawach zboża, ulgę w podatku gruntowym, ulgę przy szczepleniach ochronnych i kredyt.

Powszechnie wezwanie

DODATKOWE korzyści dla kontraktujących trzodę chlewną kosztują Państwo nasze niemało! Jeśli przyjąć skromnie, że w ciągu jednego kwartału zakontraktowanych będzie milion sztuk, to Państwo da dodatkowo wsi:

- 100 tysięcy ton zboża
- 300 tysięcy ton węgla
- 144 miliony złotych premii.

tj. niezależnie od setek milionów złotych, jakie Państwo przeznaczają na powiększenie produkcji rolnej.

Ogromna większość chłopów ocenia wysiłek swego państwa i pochwała pomoc Rządu, który w ciężkiej sytuacji dla rolnictwa, spowodowanej posuchą, stwarza opłacalne warunki hodowli. Z dnia na dzień rośnie i dostawa tuczników i liczba zawieranych kontraktów.

Również ludność pracująca miast wyraża uznanie dla uchwały rządu. Większość ludzi doskonale rozumie tę najprostsza prawdę: Bez zwiększenia pogłowia nie ma mowy o poprawie zaopatrzenia w mięso, trzeba więc chłopom stworzyć bodźce ekonomiczne dla hodowli. Leży to w interesie wsi i w interesie miasta.

Są jednak ludzie, którzy myślą inaczej. W mieście niektórzy nieświadomie robotnicy i urzędnicy nie pochwalają tego, że Rząd daje chłopom dodatkową pomoc. Powiadają, że chłopom za dobrze się powodzi, że Rząd powinien u chłopów brać, a nie ciągle im dawać.

Na wsi znów niektórzy chłopi uważają, że najlepiej byłoby, gdyby nie było społecznego skupu zboża i trzody, gdyby był całkiem wolny handel i gdyby chłopi mogli po bierać dowolnie wysokie ceny za zboże i żywice.

Odpowiedź „anty-chłopom”

DLA CZEGO Rząd zdecydował się na dodatkową pomoc dla hodowców trzody — mimo dotychczasowej pomocy? Po pierwsze dla tego, że istotnie posucha pogorszyła opłacalność hodowli. Rząd Ludowy nie może zostawić chłopów pracujących ich własnemu losowi, gdy dotknęła ich klęska żywiołowa. Nie zapominajmy, że hodowla trzody chlewnej stanowi poważne źródło dochodów średnich i drobnych gospodarstw. Po drugie — Rząd Ludowy nie może dopuścić do spadku pogłowia, ponieważ stały wzrost zatrudnienia w miastach wymaga zwiększonej podaży żywności.

Jest jeszcze trzecia i najważniejsza przyczyna. Demokracja ludowa opiera się na sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, na sojuszu, któremu przewodzi klasa

robotnicza. Bez pracującego chłopstwa robotnicy nie mogą zbudować socjalizmu. Ale sojusz jest i nie może być pustą deklaracją. Musi on mieć mocne oparcie ekonomiczne. Musi istnieć spójnia ekonomiczna między miastem a wsią. To znaczy, że Państwo nie ogranicza się tylko na rozwoju PGR i spółdzielni produkcyjnych, lecz pomaga indywidualnej gospodarce chłopskiej, małorolnych i średniorolnych chłopów, tworzy im ekonomiczne bodźce dla zwiększenia produkcji. Bez wzrostu produkcji rolnej przemysł nie może się rozwijać, trzeba bowiem coraz więcej żywności dla robotników i coraz więcej surowców rolnych (buraki cukrowe, len, rzepak, tytoń itd.). Z kolei uprzemysłowienie kraju pozwoli wyprodukować taką ilość traktorów, kombajnów, nawozów sztucznych, samochodów, energii elektrycznej, która jest niezbędna do przebudowy rolnictwa. I chłopi będą wówczas mogli dobrać sobie i masowo przejść na uprzemysłowioną gospodarkę i dźwignąć się z nędzy, zacofania i ciemnoty. Tak więc główny cel robotników i pracujących chłopów tj. zbudowanie socjalizmu jest wspólny i zasadniczy interes jest wspólny.

Spekulacja jest wrogiem samych chłopów

OCZYWIŚCIE nie oznacza to, że w każdej bieżącej sprawie musi zawsze istnieć zupełna zgodność interesów między klasą robotniczą a chłopstwem. Chłopi chcieli by drożej sprzedawać produkty rolne, a kupować taniej artykuły przemysłowe. Tym bardziej, że dzięki uprzemysłowieniu kraju mają zupełnie niebywałą koniunkturę dla zbytu swych przedmiotów, a przy tym mają spore zarobki z pracy w mieście, z wozienia itp. Zwyczajna cen produktów rolnych naruszyłaby do tyczasowy podział dochodu narodowego na korzyść chłopów i na niekorzyść pracowników miejskich. Ludność pracująca miast, która ponosi większe ofiary niż chłopi na rzecz uprzemysłowienia, byłaby pokrzywdzona. Czy rząd ludowy może do tego dopuścić?

Agitują chłopów za zupełnie wolnym handlem zbożem i trzodą kulać i spekulanci, którzy czerpią natchnienie z wrogiel Polsce propagandy BBC i „Głosu Ameryki”. Kulać i spekulanci marzą o zerwaniu wszelkich cugli, wszelkich wędzideł z handlu zbożem i trzodą, aby kulać kobyła spekulacji bezkarnie hasała po miastach. Czy w interesie drobnych i średnich chłopów? Bynajmniej!

Dla średnio i małorolnych chłopów polityka stałych cen jest do brodzieństwem. Chroni ich ona przed „klęską urodzaju” i przed pliwką większą — kulać, który chciałby tanio skupować zboże po żniwach, a sprzedawać chłopom drogo na przedwiośnie. Chłopi dobrze pamiętają groźbę spadku cen zboża w 1948 r., gdy był dobry urodzaj, i groźbę spadku cen żywności w 1950 r., gdy było zatrzaśnięcie mięsa. Rząd nie dopuścił wówczas do spadku cen.

Prawda, w ustalonej przez Państwo cenie głównych artykułów rolnych mieści się pewna danina na rzecz uprzemysłowienia kraju. Czyż jednak tylko klasa robotnicza ponosi ciężar uprzemysłowienia kraju i zwiększenia obronności ojczyzny?

Stale ceny na produkty rolne — to podstawa planowej gospodarki i podstawa uprzemysłowienia kraju. Znieść stałe ceny — to znaczy podciąć politykę uprzemysłowienia. Co by to innego znaczyło dla chłopa aniżeli: utrata pracy w mieście, utrata zarobków, skurczenie rynku na artykuły rolne i w rezultacie... spadek cen tych artykułów. Widzimy, że kulać namawia chłopów do podcinania gałęzi, na której się dą.

Wniosek

LISTOPADOWA uchwała Rządu o dodatkowej pomocy hodowcom jest mądrym krokiem. Weźmy pod uwagę, że Rząd przede wszystkim dostarcza hodowcom paszy i węgla, niezbędnych dla hodowli. Premia pieniężna nie jest zwykłą ceną. Nie wpływa ona na cenę mięsa. Weźmy również pod uwagę, że Rząd okazuje pomoc tylko chłopom kontraktującym trzodę. To jest b. ważny! Pomoc dla wsi — z korzy-

ścią dla miasta i z korzyścią dla całej gospodarki narodowej, dla socjalizmu — oto treść uchwały Rządu, urzeczywistniającej sojusz robotniczo - chłopski.



KAWIARKA z Wrocławia — zadaje nam kilka pytań na temat kawy:

KAWA, z arabskiego kahwa, pochodzi z Abisynii, gdzie znano ją już w VII w. Stąd dostała się do Arabii, potem do Indii. Do Europy przywieźli ją kupcy weneccy w XVII w. i tu rozpowszechniła się bardzo szybko, mimo wrogiego stanowiska nauki, kościoła i państwa. Do Brazylii, największego dziś ośrodka produkcji, przywieziono ją prawdopodobnie w roku 1727. Kawa jest nasieniem owocu drzewa kawowego. Istnieją dwie metody wydobycia nasion z owocu. Przy metodzie suchej (brazyljskiej) suszy się owoce na słońcu, po czym przez młotnię lub tuczenie usuwa się mięso owocowe wraz z łuską rogową i skórką srebrzystą. Metoda mokra (zach. indyjska) polega zaś na tym, że mięsiste części usuwa się maszynowo przy pomocy silnego strumienia wody, zaś przez fermentację w wodzie niszczy się resztki miąższu. Po wysuszeniu otrzymuje się tzw. kawę w łusce rogowej (kawa myta), która wysysa się do luseczarni.

Z powodu zawartości kofeiny, działa kawa ożywiająco na system nerwowy i serce, występuje zaś przy paleniu produkty destylacyjne działające pobudzająco na przewód oddechowy. Mocna kawa, np. filiżanka kawy z 15 ziarn, zawiera 0,15 g kofeiny, może służyć jako środek przeciwdziałający przy zatruciach alkoholem, morfiną, środkami nasennymi itp. przy przejściowym osłabieniu serca, przy omdleniach, migrenie, senności. Kofeina zażyta w większej ilości, jest jednakże trująca i powoduje drżenie, wzmożone bicie serca, poty, zawroty głowy itp. Objawy. Obecnie producenci usuwają przy paleniu kawy wielkość kofeiny, nie naruszając aromatu.

Występ zespołu chińskiego Wkrainie baśni i prawdy

Pod wrażeniem czarującego wieczoru

JESTEM po prostu oczarowana pierwszym występem naszych chińskich gości. Co za entuzjazm, jaki zapalał bitych od tych młodych wykonawców. Jaka precyzja wykonania, niezwykle poczuć rytmu.

Młodzi artyści chińscy łączą starą tradycję muzycznego teatru swego egzotycznego kraju z aktualnymi problemami nowych Ludowych Chin. Dają sztukę prawdziwie międzynarodową w treści, a narodową w formie.

W tym wieczorze baśni i prawdy zmieniały się jak w kolorowym kalejdoskopie występy chóralne z popisami baletowymi, numery solowe muzyczne, z fragmentami dramatów tanecznych - muzycznych, barwne pantomimy z akrobatycznymi popisami zręczności.

Orkiestra zespołu chińskiego składa się ze starych instrumentów perkusyjnych, przelicznych gongów, kotłów, bębenków, fletów o dziwnym kształcie, instrumentów strunnych oraz z instrumentów „europejskich”. Barwa jej jest przeziębiona — niepokojąca i ciągle zmienia. Soliści śpiewają starą formą chińską, przy tym melodie, oparte o prastarą skalę pięciotonową, przenoszą nas o tysiące kilometrów do tak egzotycznych krajów muzyki, że wszystkie próby europejskich kompozytorów „negotyzowania” utworów o „charakterze chińskim” wydają się nam od razu nieudolną próbą wcielenia w klatkę europejskich schematów muzycznych przebarwioną z Wschodu. Dopiero oryginalna muzyka chińska, jaką pokazali nam nasi goście, uzmysłowiła nam prawdziwe oblicze tej prastarej kultury muzycznej.

Ogromne wrażenie robią też występy taneczne chińskiego zespołu: w tańcu „jedwabnym” cała scena zmienia się w mieniącą się tańczącą wirującą, krążącą, falującą czerwonych wstęg jedwabnych, wśród których płyną lekkie postacie tancerzy w różnych, białych, zielonych i niebieskich kostiumach.

W klasycznym dramacie tanecznym „Sancazu” jak rozwijające

się poczwarki, „budzą się” do coraz zwrótniejszego ruchu postaci z legend chińskich, przebrane w ciężkie kostiumy, okryte maskami. Groteskowa walka w cieniach nocnej gospody ma w sobie jałgę iscie „demoniczną” siłę ekspresji.

Trudno zaiste wyliczyć wszystkich solistów, którzy zachwycili nas swą sztuką: skrzypek Jung Ping Sun, wirtuoz na starym chińskim instrumencie „pi-pa” Cing Fan Czang, sopranistka Go Lan Jing, fenomenalnie zgrabni zonglerzy i ekwilibryści, aktorzy grający z niezwykłą ekspresją, a zarazem oszczędnością środków aktorskich... co tu dużo mówić: cały zespół zasługuje na szerokie omówienie. A właściwie to słowa na nie się nie zadam: trzeba zobaczyć i usłyszeć młodych Chińczyków, żeby zrozumieć specyfikę ich sztuki i podziwiać olbrzymią muzykalność i precyzję wykonania.

Teksty pieśni i dramatów muzycznych opiewają walkę o postęp i radość z odzyskania wolności. Często powtarza się w tekście nazwisko MAO TSE TUNGA. Młodzi artyści wymawiają imię jego z najwiękzym entuzjazmem: Jest ono synonimem zmian społecznych, wyzwolenia ludu spod panowania imperialistów i feudałów, synonimem promiennej przyszłości.

KALINA HORECKA.

Siedmiotonowy odlew pomnika Poniatowskiego przetransportowano przyczepą czołgową

do Łazienek

(Korespondencja z Warszawy).

NA dawnym zieleńcu przed Pomarańczarnią w Łazienkach od kilku dni rozlega się stuk młotków kamieniarskich. Grupa kamienarzy Zjednoczenia BM3 — KAM, z monterami Wolskim i Grędą na czele, pracuje nad obróbką kamiennych detali dla cokołu pomnika Poniatowskiego. Bloki kamienne dla cokołu pomnika i płyty pod posadzkę wykonane zostały w ślaskich kamieniołomach w Szczytnie z pięknego różowego piaskowca.

Odlane w brązie, piękne dzieło rzeźbiarza duńskiego Thorvaldsena, przebyło drogę z Kopenhagi pomyślnie. Z Dworca Gdańskiego olbrzymią przyczepą czołgową pomnik przetransportowany został do Łazienek. Odlew pomnika w brązie wagi około 1 ton transportowało 8 ludzi obsługi. Przy pomocy olbrzymich rolek i lewarów złożono go przed Pomarańczarnią.

PRZYGODY FELKA-WĘGIELKA

(34)



Switalo. Janek ocknął się. Gdy przetarł zaspane oczy i przypomniał sobie wypadki wczorajsze, szybko rozejrzał się dookoła. Przede wszystkim spostrzegł, że wiszące na linie mięso jest nadgrzyzione. Przeniósł wzrok dalej, spostrzegł czarny przedmiot znajdujący się w rozwidleniu konarów.

— Co to może być? — Ni

zwykle, ni to jakiś kamień? — za stawał się i w ten urzasnął radośnie: — Węgielku, czy to ty?

Czarny przedmiot poruszył się, wyprostował i istotnie okazał się prawdziwym Węgielkiem. Złaczając tak szczęśliwie przyjaciela przytulali się gorąco. Chłopiec nie mógł się powstrzymać od pytania, w ja-

ki sposób Węgielka ocalał z paszczą gada.

— Było to bardzo proste — odparł Felka. — Gdy potwór zamykał nadę mną paszczę, szczęśliwie nie wpadłem pomiędzy ostre zęby, lecz znalazłem się na jego języku. Minęło parę sekund, gdy rozwarł znowu paszczę i po prostu... wypluł

mnie. Nie dziwię mu się wcale. Smaczny i lekkostrawny przecież nie jestem...

— Więc to ty wdrapałeś się w nocny na drzewo?

— No tak, a przed snem podjadłem sobie jeszcze naszej pieczeni. Gdy Węgielka domawiał tych słów, drzewo zatrzęsało się silnie. (D. c. n.)

Jadwiga Jędrzejowska

URODZIŁAM SIĘ NA KORCIE

(Opracował Kazimierz Gryżewski)

URODZIŁAM się na korce tenisowej... Tak, bardzo niewiele przesadzam. Domek, w którym ujrzałam światło dzienne, znajdował się zaledwie o 10 — 12 metrów od kortów. Stał w parku krakowskim. Niedaleko, obok, Akademicki Związek Sportowy wybudował dwa tenisowe place. Cała moja młodość związana jest z tymi kortami. Przyznamy w tej chwili o czy i widzę dokładnie nasz mały domek. Jesteśmy wszyscy razem. Matka, ojciec, moje rodzeństwo Najstarszy Staś, Zosia i młodszy ode mnie Józek.

Zgrupowaliśmy się właśnie w naszej małej izdebce. Pierwsze promienie wiosennego słońca zaglądały przez okienka. Patrzyłem przez szyby. Oddychałem pełną piersią, czując wiosnę. Wyglądałem przez okienko. Z pobliskich kortów dochodził gwar, słysze wyraźnie charakterystyczny odgłos odbijanych piłek.

Tak, nigdy nie zapomnę tego głosu — głosu, który był dla mnie jakby zewem kortu.

Mam zaledwie osiem lat (urodziłam się w 1912 r.) — a już czuję, że pobliski plac tenisowy jest moim drugim domkiem.

W domu jest bieda

OJCIEC mój był robotnikiem w krakowskich zakładach oczyszczania miasta. Już dziś nie pamiętam, ile zarabiał. Musiał to jednak być mało, bardzo mało. Jako osiemletnia dziewczynka zdawałam sobie dokładnie sprawę, że w domu jest bieda. Widziałam, jak sami ojciec rozmawiał z matką. Mówił szepem, tak, aby nasza gromadka nie słyszała — ale wiecie, o czym rozmawiali. Spotykałam go w oczach matki. Zdawała mi się dobrze sprawę, jak trudno jest żyć, gdy się tak

mało zarabia. Któregoś dnia zapytałam mamusię:

— Camo, ja ci chcę pomóc, pozwól mi pójść na kort — tam dzie ci zbierają piłki, a ci panowie, ubrani na biało, dają im za to pieniądze.

Zbieram piłki

ZACZEŁAM zbierać piłki. Uwielbiałam się po korcie. Byłam zwinna i szybka. Przyglądałam się chętnie jak grają starsi. A wówczas na kortach AZS byli tacy tenisisci jak Szwede, dr Potuczek czy Zachar — rakiety ściśle związane z historią tenisa polskiego.

Nie pamiętam, kiedy pierwszy raz w życiu miałam raketę w ręku. Wiem tylko, że było to w czasie przerwy pomiędzy grą starszych. Uderzyłam piłkę i stanęłam z otwartymi oczami. Prawdziwa rakieta odbiła mi piłkę i ona poleciała tak lekko na drugą stronę kortu. Zrobiła ledwie dostrzegalny kozioł i chłopak stojący naprzeciw nie mógł jej dosięgnąć. Zdążyłam odbić jeszcze kilka piłek i na wet nie zauważyłam, że kilku starszych panów stało wokół placu i przyglądało się z zainteresowaniem. Któryś z nich powiedział:

— Bravo Jadzia!

Od tej pory każdy wolny moment od zbierania piłek wykorzystywałam na grę z kolegami. Były to krótkie chwile, ale jak bardzo kochałam. Dziś czasami tęsknię za tą grą — grą, że tak powiem

„ukradkiem” — ale grą, która dawała tyle przyjemności.

Drewniana rakieta

MAM 10 lat, przed południem chodzę do szkoły powszechnej. Często przychodzę ze szkoły, rzucam książki i pedzę na kort. Zapominam nawet o obiedzie. Któregoś dnia było w domu wielkie święto. Ojciec wystrugał z drzewa raketę. Mam więc swoją własną raketę, nie potrzebuję już od nikogo pożyczać. Organizuję klub tenisowy w parku krakowskim. Mobilizuję wszystkich chłopców z sąsiedztwa. W jednej z alei parkowych urządzamy sobie kort. Oczywiście był to taki sobie mały prostokątny korciek. Gramy teraz rakietałką drewnianymi. Mam również jedną — jedyną starą piłkę, którą łaskawie ofiarował mi jeden z tenisistów. Rozgrywamy mecze, turnieje. Biję wszystkich chłopców ile się zmieści. Wkrótce chłopczyska nie chcą już ze mną grać. Mówią, że jestem dla nich zbyt silna.

Na szczęście coraz częściej mam możliwość startu na prawdziwym kortcie. Zaczynam już 11 rok życia. Jeden starszy pan, którego nazwiska już dziś nie pamiętam, widząc mój zapal i pragnienie gry, zaprosił mnie na kort i dał mi prawdziwą raketę do ręki. Widzę, jak staje naprzeciw mnie i prosi, abym z nim zagrała. Rozegrałam z nim partię. Byłam niezmiernie szczęśliwa.

GDY miałam już dwanaście lat, zdarzało się, że pozwolono mi wchodzić na kort. Jeśli ktoś czekał na partnera, a ten się spóźniał, na kort zapraszał Jadzię. Coraz częściej proszą mnie starsi, abym z nimi grała. A za grę otrzymuję od nich pieniądze, z czego zresztą jestem niesłychanie dumna. Nareszcie mogę pomóc w domu. Przynoszę matce własne zarobione pieniądze.

Naturalnie sama wiele korzystam z grania ze starszymi. Na kortcie czuję się coraz pewniej. W owym czasie na terenie AZS jest rozgrywany mecz Kraków — Praga. Jest to dla mnie przeżycie niesłychane. Mogę nareszcie oglądać wielki mecz, wolno mi patrzeć na graczy, którzy stają się dla mnie niedoścignionym ideałem. W duchu zadaję sobie pytanie:

— Jadziu, czy ty kiedykolwiek dostaniesz takiego zaszczytu, abyś mogła bronić barw Krakowa w meczu międzymiastowym?

Tymczasem zostałam wyznaczona na mecz jako dziewczyna do zbierania piłek. Było to dla mnie wielkie wyróżnienie, gdyż tylko najlepszych do podnoszenia dopuszczano do zbierania w czasie tak ważnego spotkania.

Już dziś nie pamiętam przebiegu meczu. Wiem, że byłam niezmiernie przejęta.

(D. c. n.)

Słowo sportowe

Wrocław czuje powiew zimy
Umawiamy się na Pergoli!

Jeżeli dopisze pogoda
zobaczymy rewie
lodową z Torkatu

W NOCY chwycił dość duży przy mrozek i fosa bieżąca wzdłuż Podwala Świdnickiego pokryła się pierwszą skorupą lodową. Jeszcze kilka dni i młodzież wrocławską wyjdzie tłumnie na ślizgawki. Nastrój „lodowy” można już odczuć w całej pełni.

Przed kilkoma dniami gościli na Torkacie hokeiści Ognia i Pafawu rozgrywając tam towarzyski mecz z reprezentacją Polski ZS Stal. Pierwsze zetknięcie z taflą lodową nie wypadło wcale źle. Sekcja hokejowa WKFF myśli poważnie o rozpoczęciu losowania drużynowych mistrzostw hokejowych Dolnego Śląska.

Być może, że pogoda dopisze i działaczki spod znaku „gumowego krążka” nie będą musieli tak jak w zeszłym roku, przenosić rozgrywek do dalekich Katowic.

NA PERGOLI

W odległości kilkudziesięciu metrów od wielkiego masywu Hall

Nasze sprawy

Hokeiści

Na wstępie anegdota. Pewien wrocławski działacz sportowy zawiadując Legnicę, zapytuje miejscowego działacza sportowego.

— Co dało by się powiedzieć o legnickim hokeju na lodzie?

— Właściwie na ten temat niczego powiedzieć nie można, — odpowiada zagadnięty.

— Wobec tego powiedzieliście bardzo dużo — stwierdza wrocławianin.

Tyle anegdotki, która, rzecz jasna ma swoją wymowę.

Postaramy się jednak ją uzupełnić. Czytelnicy „Słowa” przypominają sobie zapewne, jak to dwa lata temu u-

pominaliśmy się o sprzęt dla jednej z Legnicy sekcji hokejowej „Włókniarzy”. Członkowie tej sekcji goszczą w naszej Redakcji, zapowiadali, że gdy tylko otrzymają sprzęt hokejowy, postarają się spopularyzować sport hokejowy w Legnicy.

No i pod koniec sezonu zimowego 1949/1950 z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że Zarząd Główny „Włókniarzy” przydzielił legnickim hokeistom doskonały sprzęt, wartości pół miliona złotych (w starej walucie).

— Na drugi rok rok zobaczycie, jak rozruszamy hokej w Legnicy — obiecywał hokeista „Włókniarzy”.

Trzeba było uwierzyć, bo przecież inni rady nie było. Kiedy jednak nastąpił ten „drugi rok”, którym był ostatni sezon zimowy, Legnica znowu nie miała szczęścia oglądać spotkania hokejowego. Co prawda hokeiści próbowali wybudować lodowisko na swym stadionie sportowym, ale starczyło tylko energii na założenie „band”.

Stuchy i... prasa doniosła wprowadzenie o kilku występach legnickich hokeistów w innych miastach dolnośląskich, a wynikało z nich nawet, że legniczanie „bija” zdecydowanie wszystkie „B”-klasowe zespoły, a z zespołami „A” klasy nie są pozbawieni szans.

Zbliża się nowy sezon hokejowy. Było by już bardzo przydatne, gdyby i w tym roku legnicy hokeiści nie zaprezentowali się w całej okazałości miejscowej publiczności, tym bardziej, że istnieją wszelkie dane ku temu, by tym razem zrobić wreszcie użytek z doskonałego sprzętu.

— Mam do was prośbę — rzekł. — Jeżeli to wam nie zrobi różnicy, weźcie te jabłuszka dla moich dzieciaków. — I podał jej niewielkie zawiniątko, nieudolnie, jak było widać, przez niego samego obsypane czarnymi niemi. Chciałem nadać na pocztę — ale nie przyjmują... Mówią, że źle opakowane...

— Chętnie — zgodziła się Walentyna, podnosząc się.

— Siedźcie, siedźcie. Nie jesteście przecież teraz moją podwładną — uśmiechnął się Niepijwoda. — A tu jeszcze podtówka. Wpiszcie tu oto, na tym pustym miejscu, wasz adres, wrzucicie ją do skrzynki, a już moja żona przyjdzie do was po ten pakunczek...

Było dla niej jakoś dziwne, że taki człowiek ma żonę, dzieci, że mówi o to o paczuszce, że pocztówka zaczyna się

Na stację wiozł ją ten sam sofer, z którym jeździła do inżyniera Komarowa. Teraz prowadził wóz w milczeniu, z czego Walentyna Georgiewna wywnioskowała, że nie pochwała jej wyjazdu. Nie udało się jej pojechać z kierownikiem, gdyż wyjechał do miasta w sprawie holownika. Sofer przywiózł Walentynę na maleńką stację, pojechał się i zaraz zawrócił — wóz był zwinny. Niewiele było pasażerów, czekających na pociąg do Moskwy. Ale każdego z nich ktoś odprowadzał. Tylko Walentyna Georgiewna siedziała sama jedna — z walizką i tłumokiem pościeli.

Na kwadrans przed nadejściem pociągu zjawił się w poczekalni Niepijwoda. Odszukał ją wzrokiem i podszedł.

— Mam do was prośbę — rzekł. — Jeżeli to wam nie zrobi różnicy, weźcie te jabłuszka dla moich dzieciaków. — I podał jej niewielkie zawiniątko, nieudolnie, jak było widać, przez niego samego obsypane czarnymi niemi. Chciałem nadać na pocztę — ale nie przyjmują... Mówią, że źle opakowane...

— Chętnie — zgodziła się Walentyna, podnosząc się.

— Siedźcie, siedźcie. Nie jesteście przecież teraz moją podwładną — uśmiechnął się Niepijwoda. — A tu jeszcze podtówka. Wpiszcie tu oto, na tym pustym miejscu, wasz adres, wrzucicie ją do skrzynki, a już moja żona przyjdzie do was po ten pakunczek...

Było dla niej jakoś dziwne, że taki człowiek ma żonę, dzieci, że mówi o to o paczuszce, że pocztówka zaczyna się

Paliga obronił jednak zdobyty przed rokiem tytuł mistrza Polski w bagnecie.

Po przegranej walce ze swym kolegą klubowym Młoduszewskim, szermierz CWKS-u skoncentrował wszystkie swe siły stojąc do pojedynku z najgroźniejszym rywalem Królikowskim.

Na zdjęciu fragment ze spotkania dwóch najlepszych polskich bagneciarzy.

Sezon hokejowy w ZSRR

NA WSZYSTKICH lodowiskach w ZSRR trwa w całej pełni sezon hokejowy. Tysiące drużyn rozgrywa liczne turnieje i mistrzostwa miast, okręgów, republik, oraz mistrzostwa wszechzwiązkowe i turnieje pucharowe. Wszystkie te zawody odbywają się w dwóch rodzajach hokeja — kanadyjskim i rosyjskim. Ten ostatni jest bardzo popularną grą w ZSRR, o czym świadczy stale wzrastająca ilość jego zwolenników, szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

Bardzo popularne są turnieje o mistrzostwo miast. Tak np. w mistrzostwach Moskwy bierze udział ponad 300 drużyn.

W czołowych drużynach hokejowych gra wielu znanych piłkarzy, jak Bobrow i Szwałow z WWS lub Trofimow i Solowiew z moskiewskiego Dynamo.

Największym zainteresowaniem cieszą się mistrzostwa wszechzwiązkowe. W tym roku w finale hokeja kanadyjskiego spotka się 6 drużyn, a w finale hokeja rosyjskiego — 8.

Rozgrywki grupowe w hokeju kanadyjskim zostały już zakończone. Doskonałą formę wykazał mistrz ZSRR drużyna WWS, która wygrała wszystkie spotkania eliminacyjne, zdobywając imponujący stosunek bramek 69:9. W finale spotka się: WWS, CDSA, Dynamo Moskwa, Skrzydła Sowietów Moskwa, Długawa Ryga i Dzierżyniec Czelabińsk.



Liszkowska, jedna z czołowych florecistek.

SERGIUSZ ANTONOW

Deszcze

Przekład St. Damrosza

od słów, wypisanych mocnym, wyraźnym piśmem: „Kochani, Drodzy moi!”

— Dali holownik? — zapytała Walentyna Georgiewna.

— Dali. Postaliśmy już do karieru transportery. Jutro podciągniemy barkę i zaczniemy ładować.

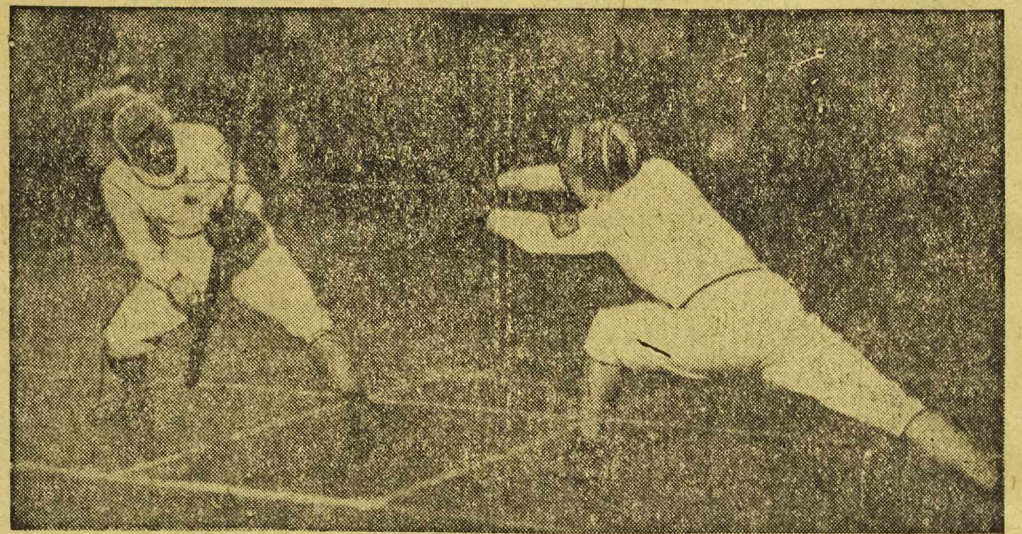
Wpadł pociąg. Niepijwoda odniósł jej rzeczy do wagonu i ułożył na półce. Potem wyszedł i stanął na peronie, na deszczu, paląc papierosa.

— Idźcie już — rzekła Walentyna Georgiewna — pocóż macie moknąć.

— Nic nie szkodzi. Przywykłem.

Chciała powiedzieć temu człowiekowi na pożegnanie coś ciepłego, jakoś usprawiedliwić się ze swego suchego, zbyt oficjalnego stosunku do niego, ale nie mogła znaleźć

Zacięte walki florecistów Wrocławianin Kuszewski w finale mistrzostw Polski



PUBLICZNOŚĆ oswiła się już z gorącą atmosferą, panującą w wielkiej sali Domu Kultury ORZZ. Prawie dotychczas nie było walki, której uczestników nie nagrodzono by rzęsistymi oklaskami. Drugi dzień indywidualnych mistrzostw Polski w szermierce był bardziej atrakcyjny od pierwszego, choćby z tego względu, że zmagania najlepszych florecistów odbywały się równocześnie w chwili, gdy na sąsiednich planszach walczyli zawodnicy o zakwalifikowanie się do finałów.

Obserwując poszczególne pojedynki rzucił się nam w oczy przede wszystkim ich wyrównany poziom.

Rutyna nie zawsze jest w sali przy ul. Mazowieckiej decydującym czynnikiem, pomagającym do wygrania walki.

Atak, młodość i kondycja odgrywały tu nie mniejszą rolę.

WIELKI SUKCES MARKA KUSZEWSKIEGO

Do szczególnie zaciętych pojedynków doszło w półfinałach floretu męskiego. Wśród 16 kadrowców trudno było wskazać na 8 szczęściwców, którym przypadnie w udziale zaszczyt toczenia decydujących walk o tytuł mistrza Polski.

Chwila słabości, nieuwaga, góra kondycja, decydowała o niezakwalifikowaniu się do finału.

Jest to też powodem, że odpadli między innymi doskonały Piatkowski Szejdler i Borucki (Gwardia) i Pawlas (Górniki).

Doskonałe spisał się jedyny reprezentant Wrocławia we florecie Marek Kuszewski (Stal Pafawag), kwalifikując się do finału.

— Nie mogę uwierzyć, że jestem jedynym z owej ósemki — oświadczył nam niemal wzruszony na kilka minut przed swą pierwszą walką finałową z Rydzem.

W drodze do finału wygrałem w eliminacjach z Kadełskim (CWKS) i Birbaumem (AZS). W ćwierćfinałach pokonałem Zablockiego (Bud.) 5:4, Nialabę (Górniki) i Szmidtę (Stal).

W półfinale odebrałem cenne punkty Szejdlerowi i Boruckiemu (Gwardia), oraz Bialeckiemu (Górniki) i Michalewiczowi.

2 PORĄŻKI CZAJKOWSKIEGO

Zeszlorzeczył mistrz Polski we florecie, Czajkowski (Bud) w pierwszej walce finałowej przegrał niespodziewanie 0:5 z Zablockim. Choć ten ostatni jest specjalistą szabli, jak mogliśmy się zorientować — i w florecie ma dużo do powiedzenia.

SOBIK W FORMIE

Renesans formy przechodzi jeden z najbardziej zasłużonych polskich szermierzy, wielokrotny mistrz we wszystkich broniach — Sobik (Stal). Jako jedyny przedstawiciel starszej generacji sportowej zdołał się on zakwalifikować do finału floretu.

Jego pojedynki z Rydzem i Kuszewskim stały na bardzo wysokim poziomie. Tym razem zwyciężyła rutyna i obaj młodziecy przegrali w identycznym stosunku 2:5. Na brak niespodzianek w finale nie mogliśmy narzekać.

Zaledwie Zablocki pokonał 5:0 Czajkowskiego postaral się o nową, przegrywając gładko z Przedzieckim.

Dla informacji Czytelników podajemy wyniki kilku ciekawszych walk finałowych, gdyż w chwili zamykania numeru w dalszym ciągu trwały pojedynki na planszach Domu Kultury ORZZ.

Kuszewski — Rydz 2:5, Kuszewski (Stal) — Twardokęs (CWKS) 4:5, Kuszewski — Czajkowski 4:5, Rydz — Przedziecki 5:4, Rydz — Twardokęs 5:3.

Nie mniej ciekawe były spotkania półfinałowe floretu kobiet. Doskonałe walczyły między innymi Nawrocka, Liszkowska, Soltanowa, Kwietniewska oraz młoda Adamczyk z Górnikami i Łuczek z CWKS.

(BII)

SPO —
odznaka
każdego
sportowca

Podłuchane...

— Cieszę się bardzo, że mistrz stawa w szermierce trwać będą cztery dni, oświadczył nam jeden z tzw. „laików sportowych”, zajmujący miejsce w pierwszszym rzędzie, tuż obok planszy.

Przynajmniej przez te cztery dni będę mógł poznać z grubszą, czym się różni walka na szpadzie od meczu koszykówki. Mój sąsiad umilkł na chwilę, przypatrując się bacznie walczącemu Palidze. Po chwili zadał pytanie, które wprawdzie wszystkich siedzących obok w zakłopotanie.

— Dlaczego oni się kłócą? — Kto? — No jasne, że nie my, lecz sędziowie. Postuchajcie: Stop! Paliga i Królikowski opuścili bagnety.

Dla mnie trafionym! Ja się wstrzymuję! Fasse! Dla mnie nie było, odrzekł mjr. Fokt.

— Jeden wstrzymuje się, drugi passe, trzeci nie widzi... trafiony Królikowski! Zgodnie z decyzją sędziego głównego, szermierze zmieniają miejsce.

Mój sąsiad zdołał zdziwnąć się chwilę, gdy z głębokiego zadumania obudził go donośny głos speakera: za... sł... na odp... wiedz, trafiony Pawlas! 1 — 2:1 prowadzi Pawlas.

Dalbym głowę, że „laik sportowy” nic nie zrozumiał.

Organizacja mistrzostwa ma „repe i nogi”. Sekretariat urzęduje bez przerwy, a przez megafony zapowiadany jest dokładny program minutowy. Publiczność sali nr 1 obserwująca walki bagneciarzy wie doskonale, co się dzieje w sali nr 2, gdzie pojedynkują się floreciści.

(BII)

RADIO

Sobota, dnia 22 grudnia 1951 r.

PROGRAM I

5.00 Pocz. aud., 5.05 Wiadomości. 5.10 Koncert. 5.55 Program. 6.00 Wiadomości. 6.05 Wszelchnia. 6.25 Aud. dla wsi. 6.35 Pleśń o pracy i pokoju. 6.50 Główna. 7.00 Dziennik. 7.20 Muzyka. 7.55 Wiadomości. 8.00 Muzyka. 8.55 Aud. dla młodzieży. 9.20 Aud. szkolna. 9.40 Muzyka. 10.55 „Skutki tanecznego animizmu” powieść. 11.15 Muzyka i aktualność. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik. 12.15 Muzyka. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 Na swoją kłose. 13.15 Informacje. 15.25 Program. 16.00 Dziennik. 16.20 Koncert. 17.00 Najciek. aud. przyszłego tygodnia. 17.15 Spotkanie z Salomeą — powieść. 17.30 Kompozytor tygodnia. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.20 Słuchacz pisze. 18.25 Nasze pieśni. 18.45 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. literacka. 19.45 Muzyka. 20.00 Dziennik. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka. 21.30 „Janko Muzykant” fragment. 21.45 Koncert. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

5.00 Pocz. aud., 5.05 Wiadomości. 5.10 Koncert. 5.55 Pleśń o Stalanie. 6.00 Program. 6.05 Główna. 6.15 Muzyka. 6.30 Dziennik. 6.50 Muzyka. 7.55 Wiadomości. 8.00 Kurs jęz. rosyjski. 13.45 Program. 13.30 Aud. dla kl. II. 19.55 Aud. dla kl. III i IV. 14.35 Aud. dla wsi. wawczyń przedskol. 14.40 Muzyka. 15.30 Aud. dla świetlic. 16.00 Wszelchnia. 16.20 Dziennik. 16.35 Pleśń. 16.45 Głos mają kobiety. 17.00 Wiadomości. 17.15 Muzyka. 17.40 Pleśń o Stalanie. 17.45 Kurs jęz. rosyjski. 18.00 Na muzyce nej fall. 18.30 Wszelchnia. 18.50 Muzyka. 19.30 Muzyka i aktualność. 20.00 Przy sobocie po robocie. 21.00 Dziennik. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Koncert. 21.50 Aud. literacka. 22.20 Koncert. 23.50 Wiadomości. 24.00 Hymn.